Nr. 210. Kraków, Piątek dnia 14 Września 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr
Półrocznie . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Podwyższenie św. Krzyża.
Jutro: Nikodema kapł. m.
Pojutrze: 7 Boleści NPM.

Jutro wschód słońca o godz. 5·31, zachód 6·23. Długość dnia godz. 12·52. Dzień 251 w roku.

Nabożeństwa.

Jutro odpust zupełny u P. Maryi, OO. Franciszkanów, w kościele Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku, a w Mogile u OO. Cystersów przez cały tydzień.

Dziś w kościele św. Krzyża czterdziestogodzinne nabożeństwo.

Przewodnik.

Dziś w teatrze: „Odbjiany“, komedya w 4 aktach Wincentego Rapackiego.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Prosimy Sejmu!

Przed kilku tygodniami przypominaliśmy na tem miejscu dawno zapadłą uchwałę Sejmu, by w jaknajkrótszym czasie wprowadzono do szkół realnych naukę języka francuskiego, jako przedmiotu obowiązkowego. Uchwała zapadła, czas „najkrótszy“ przeciąga się w lata. Rada szkolna zasięgała już zdań i u gron nauczycielskich i Towarzystw profesorów szkół wyższych. Poczyniono wiele przygotowań, wykonano różne programy nauki, plany rozkładu godzin szkolnych, ale też na tem rzecz się urwała, dziś o niej nawet się już nie wspomina.

A przecież to sprawa dla szkół realnych żywotna. Pomijamy tu tę okoliczność natury pedagogicznej, że wprowadzenie nauki drugiego obcego języka do szkoły realnej, wzmoże środki kształcenia umysłu i przyczyni się do nadania pewnej równowagi temu ukształceniu, dziś może nieco jednostronnemu w kierunku matematyczno-przyrodniczym; że poniekąd, a jak chcą niektórzy i całkowicie zastąpi wraz z językiem niemieckim i ojczystym, gimnastykę umysłową gimnazyalną, na łacinie i grece uprawianą; — ale głównie zwracamy uwagę na stronę praktyczną. Nie ulega wątpliwości, że ze wszystkich zawodów naukowych, techniczny jest tylko prawdziwie uuniwersalnym, nieograniczonym na kraje, państwa, narody. Zawód uniwersalny, domaga się też uniwersalnego języka, a tym znowu jest tylko francuski. Pustkami stać będą mury techniki lwowskiej, — jeżeli nasza młodzież nie będzie znajdowała stanowiska po skończeniu techniki. Galicya może konsumować pewną ilość techników, ale nie tyle, ilu ich być może i być powinno. Młodzież nasza po ukończeniu studjów technicznych, miałaby świat otwarty przed sobą, gdyby umiała po francusku. Rosja, Mała Azja, państewka bałkańskie, potrzebują co roku znacznej ilości techników ukończonych, zdolnych; potrzebuje ich Ameryka, a nawet coraz żwawsze usiłowania kolonizacyjne w Afryce, nowe technikom otwierają ścieżki, po których zdążać mogą po majątek dla siebie i sławę polskiego imienia dla ojczystej ziemi.

Nie idzie zatem, byśmy techników naszych na stracenie na wsze świata strony rozpędzać chcieli, aleć lepiej, że polska młodzież będzie po świecie zbierała chleb, a może i złoto i zniesie je kiedyś do domu, niż żeby zostawić to bogatszym od nas Niemcom i Francuzom.

Władze szkolne dobrze to rozumieją, czem język francuski jest dla techników, boć we wszystkich szkołach realnych niemieckich uczą francuzkiego a nawet i angielskiego, a tylko w naszych trzech polskich szkołach zadowalać się musimy jedynie niemieckim, który bardzo cenny, bardzo potrzebny, bardzo użyteczny, ale nie wystarczająjący. Ta też okoliczność staje się powodem, że technicy ze szkół realnych w innych prowincyach, górują nad naszymi, jeżeli nie wiedzą fachową, to zdolnością rzucenia się w świat po lepsze stanowiska.

Ustawodawstwo o szkołach realnych należy do Sejmu, to też prosimy W. Izby, aby w bieżącej sessyi bezzwłocznie zająć się raczyła tą sprawą tak, aby ten rok szkolny był już stanowczo ostatnim bez francuzkiego języka w szkołach realnych.

Jest to sprawa poniekąd honoru narodowego, aby nasza młodzież nie pozostała na szarym końca po za młodzieżą innych prowincji.

A więc raz jeszcze: Prosimy Sejmu!

„Bezwyznaniowiec“

Warszawska „Rola“ umieszcza szereg artykułów, pod ogólnym tytułem „Zasadowicze“. Wyjmujemy ztamtąd jeden z ustępów o „bezwyznaniowcach“, jako bardzo przydatny, a wielce interesujący.

„Bezwyznaniowość „z zasady“... — co to jest? Jakież racye można przytoczyć na usprawiedliwienie bogobójstwa? Jakiemi mogą być przyczyny odwodzące ducha ludzkiego od przymierza z Tym, którego tchnienie jest owego ducha pierwiastkiem, istotą, siłą i życiem? Gdzie, w czem szukać zarazka bezwyznaniowości?...

Ej, lepiejby złamać pióro, niż pozwolić mu odpowiadać na te pytania; lepiejby wydrzeć sobie z piersi serce, niż dać mu się krwawić w zapasach z żalem i wzgardą, z litością i wstrętem, jakie na przemianę wydzierają je sobie, podżycane widokiem orgii wyprawianych przez ducha na własnym swoim pogrzebie!

Ale trudno; choć serce się krwawi, a pióro wypada z ręki, stańmy nad trzęsawiskiem bezwyznaniowości i rozpocznijmy smutny przegląd grzęznących w niem ofiar. A może uda się nam choć jednę z nich zawrócić z drogi i ocalić...

Może... słaba to jednak nadzieja; boć przecież ci dzisiejsi bogo-bójcy, to potomkowie ludzi, którzy na ołtarzu wiary składali ongi życie, którzy piersiami swemi osłaniali przybytki Boże i dzielną ręką, uzbrojoną w szablę na której widniały boskie imiona Maryi i Jezusa, powstrzymywali w niszczącym pochodzie hordy tatarskie. I byli silni siłą Bożą, i byli mężni męztwem Wiary.

Jeśli więc nawet pamięć takich ojców nie jest już dzisiaj dla synów dość potężną dźwignią moralną — jeśli, mając przed oczyma takie wzory miłości i poświęcenia dla ideału Wiary, nie umieją oni podnieść się do wysokości tych wzorów i oczyścić z bezwyznaniowego błota, to cóż na nich podziałać zdoła?... Jedno chyba tylko przedstawienie im — ich samych w świetle rzeczywistości.

Niech tedy przypatrzą się sobie:

Bezwyznaniowiec „z zasady“ to, przedewszystkiem pessymista, a najpierwszą formą bezwyznaniowości jest tak zwana „trzeźwość“, z niej bowiem — jak w tych czasach przynajmniej — rodzi się pessymizm.

Patrząc na świat okiem „trzeźwego“ obserwatora, zasadowicz skłaniający się ku bezwyznaniowości szuka Boga, wzywa aby stanął przed nim w kształtach widomych. Najpierw modli się niby o to, później już tylko prosi, a później jeszcze grozi, że jeśli Bóg go nie posłucha i nie przekona dowodnie o swem istnieniu, to on—przestanie wierzyć w istność Bożą... Więc Bóg przemawia doń przepotężnym swym głosem: „Patrzaj, otom jest w tobie samym. Duch twój to Ja“.

Ale równocześnie i „nowożytna wiedza pozytywna“ odzywa się przez usta różnych samozwańczych proroków:

Nie duch stworzył materyę, ale ona jest rodzicielką ducha. Gdy ciało się zużyje i duch umiera. Jedno jest życie — na ziemi, po za tem... nicość. Na cóż więc jakieś wiary, religie, na co ideały wszelakie? Wszak człowiek, to tylko zwierzę, drogą przemiany gatunków wykształcone do stopnia wyższego nieco niż zwierzęta inne. Głupstwem są prawa moralne, wsparte zwłaszcza na etyce chrześcijańskiej; najwyższem prawem jest naturalne prawo „walki o byt“, jedyną moralnością — „moralność niezależna“.

Nic więc naturalniejszego, że gdy ktoś dowiedziawszy się, iż duch, jako istota moralna, jako nieśmiertelna cząstka nieśmiertelnego Boga, jest urojeniem — powie sobie: Nie ma ducha, nie może więc być i Boga; a gdy nie ma ani jednego ani drugiego, tedy i religia jest zbyteczną. Mimo to jednak, bezwyznaniowiec z „zasady“ nie wyzbywa się wiary odrazu, lecz dochodzi do odszczepieństwa szarym szlakiem jednostronnych rozmyślań o świecie, o człowieku, o celu stworzenia, o dziejach i o przyszłości... Bezwyznaniowość w nim powstaje zwolna, stopniowo i, w miarę jak słońce wiary zachodzi w jego duszy po za chmury niepewności, rozściela się cieniem coraz posępniejszym.

Uderzony śmiałością głosu „wiedzy,“ powiada on sobie: Przekonamy się kto ma racyę — ona czy wiara... A że, jak wiadomo, sama już chęć „przekonywania się“ jest negacyą wiary, więc dochodzi w końcu do onej negacyi i „bada“ wciąż, szuka prawdy, ale już wyłącznie na podstawie głosu „wiedzy nowożytnej“... Lecz ponieważ znowu „wiedza,“ w licznych swych rozgałęzieniach jest poprostu niedostępną dla umysłów średniej miary, a „poznanie i zbadania całego jej obszaru“ przechodzi najwyższe bodaj zdolności jednostki ludzkiej, przeto w ostatecznym rezultacie zniechęca się i do — „wiedzy.“

I dopiero doszedłszy do tego stanu, bezwyznaniowiec dosięga kulminacyjnego punktu bezwyznaniowości. Dopóki wzywał Boga, aby objawił się mu i pozwolił „sprawdzić“ swe istnienie, był na drodze wzgardzenia wiarą, ale miał jeszcze w odwodzie „wiedzę,“ z chwilą jednak gdy ta przywaliła go swym ogromem i gdy uczuł się w obec niej bezsilnym, nie pozostało mu już nic — nie, została mu gorycz zrodzona przez zawód. Wpierw przeczył tylko Bogu, a ubóstwiał siebie i swój rozum; teraz przeczy i Bogu i sobie i wierze i wiedzy i duchowi i materyi i życiu i śmierci — wszystkiemu.

Nie czuję w sobie dość siły do uplastycznienia stanu ducha bezwyznaniowca pogrążonego w pełnym cieniu negacyi i zwątpienia; czuję tylko iż musi to być stan okropny, szatańsko rozpaczliwy.

Z jednej strony pali cię żądza wzbicia się ponad poziom uznanych doktryn, teoryj i dogmatów, dotarcia do jądra zagadki bytu i zdobycia przebojem prawdy, z drugiej uczuwasz omdlenie, skrzydła ducha twojego opadają bezwładnie, i zamiast unosić cię w przestworza, ciągną na dół... Pragniesz światła, a pogrążasz się w mroku... Pożądasz wiedzy, a nieświadomość piętrzy się przed tobą coraz wyższa i mglistsza.

Szukasz gruntu stałego, a stopy grzęzną coraz głębiej w trzęsawisku... Otwierasz usta, aby zaczerpnąć nieco powietrza świeżego, a wpadają ci w nie zgniłe wyziewy bagien i moczarów...

Wspinasz się pod górę, a góra kruszy się, sypie pod tobą i co krok stąpisz naprzód, to o sto wstecz się cofasz..

A obok tego poczyna się rodzić w tobie uczucie wzgardy dla samego siebie.... żal tęsknota za utraconym spokojem i równowagą ducha.

Niepewność, dokąd wiodą drogi i dróżki rozchodzące się od rozdroża na jakiem się znajdujesz, napełnia cię trwogą, ażali, gdy wstąpisz na którą z nich, nie zagrzęźniesz do reszty w błocie... nicości.

A ty nie chcesz umrzeć śmiercią płaza lub gada, nie chcesz zgnić, jak kłoda spruchniałego drzewa... Ty pragniesz — żyć!...

Życia! życia! — wołasz i zrywasz się do niego ostatniem wytężeniem omdlałych sił, ale w życiu nowe spotykają cię zawody. Tyś pragnął przy jego pomocy rozwinąć swą samodzielność i spróbować, ażali się nie da przejść przez nie bez pomocy zarówno wiary jak wiedzy, a tymczasem spostrzegasz na progu życia obiedwie, i znowu popadasz w obłęd wahania...

Zaprawdę, szatańsko rozpaczliwym musi być stan ducha bezwyznaniowca, który, jak wyżej rzekłem, dojdzie do kulminacyjnego punktu bezwyznaniowości i, wejrzawszy w siebie, zobaczy — grób, a w tym grobie całą swą istotę moralną... całą swą siłę duchową... Aby więc poznać bezwyznaniowca dokładniej jeszcze, rozejrzyjmy się w jego życiu, to jest do powyższych uwag dodajmy żywą illustracyę.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Poznania donoszą, że sztuczki niemieckie przeciw zgromadzeniom polskim nie ustają, a „Gazeta Toruńska“ podaje cały katalog lokalów, których nie chcieli właściciele Niemcy odstąpić Polakom dla odbycia zgromadzenia. Wszędzie gdzie się to wydarzyło, stało się pod naciskiem policyi pruskiej, która nie mogąc legalnie zgromadzeń zabronić, takiemi niegodnemi rządu sztuczkami, udaremnić je usiłuje.

Z Warszawy donoszą, że rosyjskie ministerstwo skarbu rozpatrując kwestję nowych zarządzeń dla ograniczenia polskiej fabrykacji żelaża z zagranicznego materjału, uchwaliło wstrzymać jeszcze te zarządzenia jako przedwczesne i przedłożyć kwestję zagranicznych robotników ministerstwu spraw wewnętrznych do ostatecznego rozstrzygnięcia.

Początkowo carstwo rosyjscy udać się mieli na południe przez Moskwę; zmieniono jednak ten plan. Po manewrach car wraz z rodziną i całym dworem uda się przez Odessę do Krymu, a ztamtąd do Skierniewic. Z tym pobytem w Królestwie Polskiem łączą jeszcze w Petersburgu możność zjazdu monarchów. Po łowach skierniewickich carstwo wyjadą na Kaukaz, a car ma zrobić wycieczkę do Azyi środkowej, o czem z początku nie chciał słyszeć. Car powróci do Petersburga 2 listopada.

Na odpust w Częstochowie w dzień Narodzenia Najśw. Panny Maryi zebrało się przeszło sto tysięcy pielgrzymów, w znacznej części ze stron bardzo odległych. Były kompanie przeważnie włościańskie nietylko z okolić Kielc, Radomia, Lublina, Suwałk i t. d., ale z pod Kowna, z pod Witebska, Kamieńca Podolskiego, ze Szląska, z Pragi czeskiej, a nawet z Chorwacyi liczącą 870 pielgrzymów. Niektórzy twierdzą, iż dość już dawno nie było tak licznego napływu wiernych.

Nizki od dni kilku stan wody w Wiśle pod Warszawą ułatwia roboty regulacyjne, prowadzone na przestrzeni od Solca ku Oborom po obu stronach rzeki. Uregulowano już część łąk kamionkowskich, brzegi Saskiej kępy z jednej strony, a z drugiej przestrzeń od ulicy Czerniakowskiej ku wałowi moczydłowskiemu, Na te roboty wydano dotychczas 500,000 rubli.

300-letnia rocznica Gimnazyum Stej Anny.

Zbliża się już zapowiedziany na 22 października termin tej uroczystości, w której tysiące uczestników udział wezmą, bo tysiące dawnych tego zakładu uczniów, pospieszą niezawodnie, by uczcić pamięć założenia tej najstarszej po uniwersytecie Jagiellońskim szkoły polskiej. Dawny tego zakładu uczeń, obecnie ruchliwy, czynny, pracowity a energiczny, krzewiciel towarzystw zaliczkowych w kraju naszym i najdzielniejszy urzędnik Towarzystwa „Rodzina“ we Lwowie, pan Szczepan Wicherek, prosi nas o umieszczenie pisma, które wysłał do komitetu jubileuszowego. Myśl pana Wicherka, w tem piśmie zawartą, szczerze pochwalamy, o ile się tyczy założenia Towarzystwa pomocy naukowej, ale nie zgadzamy się na to, by Towarzystwo wspierało uczniów szkół średnich. Niechby takie Towarzystwo powstało, ale w celu wspierania tych, co się kształcić pragną na przemysłowców i rękodzielników.

Powrócimy jeszcze do tego przedmiotu, a tymczasem oddajemy głos panu Wicherkowi. Pismo jego opiewa:

„Skutkiem ubóstwa przeszedłem wszystkie stopnie upokorzenia w czasie trwania mej nauki w Gimnazyum św. Anny. Wielu ubogich kolegów, którzy jak ja pochodzili z pod strzechy słomianej, lub z pracowni ubogiego rękodzielnika, takiego doznawało losu,

Wielu, bardzo wielu, w połowie drogi zginęło marnie ze szkodą własnych rodzin i społeczeństwa polskiego.

Jak przed 35 ciu laty, równie obecnie pomiędzy młodzieżą szkół średnich w Krakowie, znajduje się wielu ubogich, lubo pilnych, pracowitych, zdolnych, moralnych młodzianów, przed którymi ubóstwo uporczywie zamyka podwoje do lepszej przyszłości.

Powodowany głęboką wdzięcznością dla Prześwietnego Komitetu za podjęcie obchodu 300-letniej rocznicy założenia obecnego Gimnazyum św. Anny, mam zaszczyt wyrazić nadzieję, że Prześwietny Komitet uwiecznić raczy obchód tej rocznicy jakiem wspaniałem dziełem z przeznaczeniem dla ubogiej młodzieży obecnej i w przyszłości.

Uboga lecz pilna, pracowita, zdolna, poczciwa i moralna młodzież Gimnazyum św. Anny od dnia uroczystej rocznicy 300-letniej powinnaby cieszyć się błogiemi owocami tej rocznicy w wieki jak najodleglejsze.

My dziadowie, ojcowie i bracia młodzieży, którzy ówczesny udział w tej uroczystości, powinnibyśmy utworzyć instytucyę humanitarną, któraby w naszem i naszych następców imieniu niosła pomoc materjalną, pomoc czynną kształcącej się młodzieży Gimnazyum św. Anny, lub wszystkich krakowskich szkół średnich.

Dwie instytucye tego rodzaju posiada dotąd nasza narodowość. Mam tu na myśli Towarzystwo pomocy naukowej w Poznaniu dra K. Marcinkowskiego i Towarzystwo pomocy naukowej w Cieszynie. Nawet w Galicyi liczymy pewną liczbę stowarzyszeń pomocy naukowej dla młodzieży szkół ludowych. Do najmłodszych należy Towarzystwo pomocy naukowej w Podgórzu.

Pragnąc przyczynić się do podniesienia uroczystości, o której mowa, i pragnąc, aby Prześwietny Komitet pozostawił pamiątkę wielkiej użyteczności dla ubogiej młodzieży krakowskich szkół średnich, a zwłaszcza dla ubogich uczniów gimnazyum św. Anny, mam zaszczyt upraszać Prześwietny Komitet o łaskawe powzięcie światłej uchwały ku założeniu Towarzystwa pomocy naukowej dla młodzieży wszystkich szkół średnich krakowskich, lub tylko dla ubogich uczniów Gimnazyum św. Anny.

Dnia 22 października b. r., jako w dniu przeznaczonym na uroczystość 300-letniej rocznicy Towarzystwa, o którem mowa, rozpoczęłoby swoją czynność.

Wobec znakomitości składających Prześwietny Komitet, wstrzymuję się od szczegółowego uzasadnienia mej uniżonej prośby; wstrzymuję się także od uzasadnienia, jak łatwem będzie założenie Towarzystwa, o którem mowa, jak wielkie mieć ono będzie powodzenie, i jak wielkie sprowadzi korzyści dla naszego kraju i narodowości.

Dzień, w którym Prześwietny Komitet przychylić się raczy do mej uprzejmej prośby, powiększy szereg dni szczęśliwych, jakich doznałem w mem życiu."

KRONIKA.

P. Minister Prażak złożył wizyty: księdzu Biskupowi, zastępcy komendanta korpusu jen. Drexlerowi i prezydentowi miasta p. Szlachtowskiemu. Zaraz po przybyciu do Krakowa z radcą sekcyjnym p. Julianem Bochyńskim, zwiedził J. E. p. minister Sąd tutejszy. W wielkiej sali posiedzeń przyjmował ministra J. E. p. prezydent Zborowski i przedstawiał radców i urzędników sądowych. W pięknej przemowie wyraził pan Zborowski radość Sądu, że Kraków i krakowski okręg sądowy, doczekały się tego zaszczytu, iż mogą powitać ministra sprawiedliwości. Po raz to pierwszy, odkąd wcieleni jesteśmy do Austryi, przybywa tu austryacki minister sprawiedliwości. J. E. dr. Prażak uprzejmie odpowiedział, poczem zwiedzał szczegółowo biura sądu cywilnego i zakład karny, informując się o wszystkiem z wielką ścisłością. Od 3—4 udzielał p. minister audjencji, poczem o 5-tej odbył się wielki obiad u p. prezydenta Zborowskiego. Po obiedzie był p. minister w teatrze. —

Dziś o godzinie 8½ rano odjechał minister pociągiem kurjerskim do Przemyśla. Na kolei żegnali go prezydent miasta dr. Szlachtowski, nadprokurator Szymonowicz, JE. prezydent Zborowski, prezydent Jasiński, wice-prezydent Madejewski, prokurator Bossowski, prezes Brason, rejent Muczkowski, rektor Dr. Kasparek, dr. Styczeń oraz kilku radców sądowych.

W Kasynie Powszechnem dnia 15 b. m. odbędzie się koncert muzyki wojskowej pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza Hocka. Początek o godzinie 7 i pół wieczorem.

Teatr krakowski przyspasabia na sezon bieżący między innemi następujące sztuki oryginalne: „Szambelan" Wdowiszewskiego, „Lena" Jasieńczyka, „Minowski" Mańkowskiego, „Mąż w drodze" Blizińskiego i „Stare czasy" Zbigniewy Żmorskiej. Z tłómaczeń francuskich najciekawszą będzie sztuka japońska Judyty Gautier: „Handlarka uśmiechów", Meilhaca „Order króla Senengabii", (Decoré) „Przygody rozwodowe" (Les surprises de diverse), „Fifi" Meilhaca i „Wyznanie" Sary Bernhardt.

Mleczarnie, rozwijają się w mieście naszem prawdziwie po europejsku, a szczególniej pani Dobrzyńska pierwszorzędne już w tej gałęzi przemysłu zajęła stanowisko. Znaną i uznaną jest w całem mieście mleczarnia w ulicy Sławkowskiej i altana pod pałacem biskupim, a teraz do tych wzorowo urządzonych zakładów, przybyły filje w Małym Rynku i na placu WW. Świętych, w domu p. Gebla, naprzeciw pomnika Zyblikiewicza. Urządzenie tej filji sięga w granice komfortu. Elegancka, z gustem, nawet do pewnego stopnia z przepychem urządzona szafa z lodownią, jest oryginalnym pomysłem zakładu pani Dobrzyńskiej, a wykonanie jej chlubnie świadczy o rękodzielnictwie krakowskiem, które, gdy chce, może dokładnością i staranności roboty, o wiele przewyższyć rękodzielnictwo wiedeńskie. Nabiał pani Dobrzyńskiej pochodzi z obór w Sledziejowicach i Gnojniku, a pozostaje pod dozorem Towarzystwa lekarskiego. Mając takie mleczarnie w mieście, przestaniemy się wreszcie zatruwać fałszowanym, podrabianym przez zdemoralizowaną ludność wiejską nabiałem.

Głośne skargi na nieporządek w przechodniej kamienicy p. Epsteina, pukają codziennie do drzwi naszej redakcyi, a dziś już tak bardzo krzyczały, że musimy dla zyskania spokoju prosić p. Epsteina, aby też na prawdę uznał, że owe skargi nie są bez podstawy, bo nieczystość, nieład i nieporządek w tej przechodniej z Rynku na ulicę Stolarską kamienicy, są nawet jak na Kraków, za wielkie.

Atiec Iwan Naumowycz organizuje wycieczkę do Jerozolimy, na którą zaprasza, jak o tem „Czerwonaja Ruś" w Nr. 100 donosi, Rusinów z Galicyi, Bukowiny i Węgier. Uszczęśliwiony tem organ pana Markowa, zawiadamia czytelników swoich, że bardzo wielu jest spragnionych zwiedzenia ziemi św. (w co nie wątpimy) i że tłumy pospieszą z atcem Naumowyczem (czemu jakoś nie wierzymy).

Wiek Matuzalowy. We wsi Darges w pobliżu stacyi Możajki drogi żelaznej libawo-romeńskiej zmarła włościanka Rozalia T., dożywszy niesłychanie długiego wieku, bo aż 129 lat. Zmarła pochodziła z łotyszów, ojciec jej był atletycznej budowy i odznaczał się ogromną siłą, prowadził życie trzeźwe i pracowite. Rozalia również lubiła pracę i niedoświadczała chorób i nudów. W ostatnich dopiero latach staruszka utraciła wzrok, a wkrótce potem umarła.

Tania żona.

— Jak się ta pani X. cudownie ubiera. Ile też ona musi tego męża kosztować.

— Obawiam się, że go nic nie kosztuje.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„W Przeobrażenie" przez Ludwika Nałęcza, Lwów 1888.

Koło 2500 wierszy napisał pan Nałęcz. Jaka ich treść nie wiemy i wiedzieć nie silimy się. W kodeksie karnym oprócz kary śmierci i więzienia, powinna być kara odczytywania i wyuczenia się na pamięć tego rodzaju utworów. Kto ciężkiego przewinienia lub zbrodni nie popełnił, ten i tak ma dosyć jeżeli przeczyta choćby jeden ustęp jak np.

Kiedy wszystko martwieje wśród osobnic gnojni
Zrealizowanego bez ducha rozumu,
Wytwarzając bezduszność wśród społecznej spójni
I bezład w myślach, w sercu z bezwyznawań umu
Niszcząc miłość, co wnika już w duchy dziecieństwa
I mądrość co sięga w szczyty ideału,
Łączące niebo z ziemią z duchowego czaru,
Co tkwi w pierwociu ludów bożoczłowieństwa...

— Dosyć! dosyć! wołacie czytelnicy i macie słuszność, — zwyczajny śmiertelnik więcej wytrzymać nie jest w stanie.

(My. S.) Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa wyszedł drugi zeszyt kwartetów męzkich polskich i obcych kompozytorów p. t. „Lutnia". O pierwszym zeszycie pisaliśmy już w swoim czasie i podnosiliśmy zalety tego wytoczonego dziełka; dziś nadmieniamy, iż i drugi zeszyt zawiera wiele perełek choralnych. Na wstępie zamieszczono „O bone Jesu" Palestryny (C-moll), dalej „Ave verum" Mozarta; prócz tego utwory Moniuszki, Zarzyckiego, Studzińskiego, a z obcych kwartety Beethovena, Schuberta, Herbecka, Schumanna i wielu innych. Zbiór ten kwartetów polskich zasługuje na polecenie.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz niemiecki przybędzie do Rzymu 10 października. Według »Tribune« cesarz dwukrotnie będzie w Watykanie i za pierwszym razem złoży wizytę papieżowi, za drugim zwiedzi muzea i galerye.

Z Sofii donoszą, że Bizon, redaktor gazety »Christo Botew» został skazany na dwa lata więzienia.

Panslawistyczny »Graždanin« od kilku dni zajmuje się żywo Serbią. Zdaniem jego Rosya powinna prowadzić równomierną politykę względem Serbii i Czarnogóry, gdyż trzeba działać energicznie przeciw wpływom Austryi, która chce z krajów tych »drugą Polskę uczynić.« Będzie to tem łatwiejsze dla Rosyi, że król Milan tylko dla tego rzucił się w objęcia Austryi, gdyż widział się od wszystkich opuszczonym. Niewątpliwie teraz, zwróci się on do Rosyi zwłaszcza, że zgoda z królową Natalią ma nastąpić na pewno.

Przyjazd cesarza Wilhelma do Wiednia naznaczają berlińskie depesze na 3 października. Oficyalne informacje dotychczas uważają pobyt młodego monarchy w stolicy Austryi za zwykły hołd grzeczności złożony starszemu koledze. Zanim dwaj cesarze zaczną sobie prawić komplementa — ich ministrowie, hr. Kalnoky i ks. kanclerz odbędą konferencją. Czas jej oznaczaczają na drugą połowę września. Miejsce dotychczas niewiadome. Wielcy politycy przywiązują wielkie znaczenie do tej rozmowy. Czy obie kombinacje się urzeczywistnią? Kto dożyje — zobaczy!

Hr. Tolstoj zawezwał niedawno do Petersburga marszałka szlachty w Estonii. Na audyencyi oświadczył mu, że rząd przy organizacyi policyi w tamtejszych prowincjach, wyższe posady zamyśla obsadzić krajowcami Z tego powodu zażądał minister przedłożenia sobie listy tych osób, które według opinii marszałka zdolne są zająć powyższe stanowiska. Hr. Tołstoj zapewnił marszałka, że zdanie jego wobec rządu będzie decydującem.

Nominacya reszty personalu zależną będzie od zatwierdzonych przez rząd wyższych urzędników. Podobne rozporządzenia wydane być mają dla Kurlandyi. Wiadomość tę podajemy według »Pol. Cor.« która zapewnia, że depeszę tej treści otrzymała z Petersburga. Na nią też niech spadnie odpowiedzialność, jeżeli ta imitacya autonomii nie będzie przez Rosją urzeczywistnioną.« W każdym razie przypuszczać trzeba, że podobny zwrot w wewnętrznej polityce rządu rosyjskiego zaniepokoiłby i wywołał opozycją w kołach, których życzeniem jest zrusyfikowanie zachodnich prowincyi.

Zanim piękne życzenia petersburskiego korespondenta »Pol. Corr.« urzeczywistnione zostaną, rząd rosyjski tymczasem gnębi w nadbałtyckich prowincjach przeważnie tam zamieszkałą ludność niemiecką. Użala się na to »Gazeta kolońska.« Rygski korespondent donosi jej, że inflanckie sejmiki, które jeszcze przed końcem września mają się zebrać będą obradować nad opłakanym losem trzech tamtejszych niemieckich gimnazyów. Zakłady te naukowe zostały założone przez szlachtę niemiecką poszczególnych prowincyi i przez nią też są administrowane. Tymczasem z rozkazu rządu ma być już od bieżącego roku począwszy wprowadzony corocznie wykład jednego przedmiotu w języku rosyjskim. Z tego powodu rozpowszechnioną jest opinia, że fundatorowie z obawy przed zamianą tych zakładów na czysto rosyjskie gimnazya, mają dążyć do zamknięcia powyższych szkół.

Nie będzie to może po chrześciańsku, ale trudno nam się powstrzymać od okrzyku: »Dobrze wam tak za nasze krzywdy w ks. Poznańskiem.«

Do ruchu antydynastycznego w Rumunii, o którym niedawno donosiliśmy, przybywa nowy szczegół. Jak piszą do »Siecle« krążą wśród wojska rumuńskiego proklamacye w duchu antydynastycznym. Proklamacye zachęcają wojsko, aby się przyłączyło do »patryotów« w celu zrzucenia dynastyi.

Program brzmi jak następuje:

1) Osadzenie dynastyi narodowej zamiast Hohenzollernów. 2) Podział dóbr państwa między chłopów. 3) Przyłączenie Siedmiogrodu i Bukowiny do Rumunii. Pretendentem rumuńskim będzie książę Jerzy Bibesko. Że tu pracuje ręka moskiewska zaznaczyliśmy już w swoim czasie.

Rząd rosyjski znajduje się w trudnem położeniu z powodu śmierci Drentelna. Dotąd jeszcze jest prowizoryum i nie nastręcza się nikt, komuby można ważny urząd generał-gubernatora okręgu kijowskiego polecić. Tymczasem zaradzono temu w ten sposób, że car polecił wykonywanie urzędu gubernatorowi kijowskiemu z atrybucyami generał-gubernatora, jakich się udziela na czas oblężenia. Sprawy wojenne polecił car czasowo ministrowi spraw wewnętrznych.

Własne Telegramy Kurjera.

Londyn 14 września. Z Afganistanu dochodzą wiadomości, że wojska afgańskie z trzech stron już posuwają się przeciw Izaak-Chanowi. Kawalerya Izaak-Chana został rozbitą; rozstrzygającej bitwy oczekują w pobliżu Haibak.

Bruksella 14. września. W październierniku ma się odbyć wielkie zgromadzenie katolików belgijskich w celu zaprotestowania przeciw najnowszym ustawom włoskim utrudniającym położenie papieża. Zgromadzenie nie jbędzie protestować przeciw podróży cesarza Wilhelma do kwirynału.

Berlin 14 września. Ludność z entuzyazmem przyjmuje wszędzie gości cesarskich, przybyłych na manewry. Ze szczególnym zapałem witają wszędzie arcyksięcia Albrechta, królewicza greckiego i książąt bawarskich Arnulfa i Alfonsa.

Bukareszt 14 września. Królewska para rumuńska przyjmowała we środę królową Natalię oficyalnie.

Budapeszt 14 września Zapewniają tu w kołach rządowych że poseł austryacko-węgierski w Monachium hr. Deym obejmie w Londynie stanowisku ambasadora na miejsce hr. Karolyi.

Korespondencya Redakcyi.

Panu W. B. O sprawie kukizowskiej podaliśmy tylko z obowiązku dziennikarskiego sam fakt w kilku słowach, nie wdając się w szczegóły należące do Sądu. Niesłychany hałas, jakiego z powodu tej sprawy, dopuściła się prassa, uważamy za objaw wysoce niezdrowy. Naśladownictwa wiedeńskich dzienników pod tym względem powinniśmy się wystrzegać. To, iż w sprawę zamięszani są krewni rodziny powszechnego używającej w kraju szacunku powinno p o w s t r z y m a ć, a nie pobudzać do pisania. Skandale i drażnienie nerwów kryminalistyką nie jest i nie było nigdy zadaniem „Kurjera."

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie